

Joanna Kalaga, *Ciałopalny obrządek pogrzebowy w międzyrzeczu Liwca, Bugu i Krzny we wczesnym średniowieczu*, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2006, ss. 334.

1

Przedmiotem monografii jest opracowanie wczesnośredniowiecznego ciałałpalnego obrządku pogrzebowego w wybranej partii lewobrzeża dolnego Bugu. Na mapach w ogłoszonym drukiem przed trzydziestu laty dwuczęściowym dziele pióra H. Zoll-Adamikowej *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałałpalne Słowian na terenie Polski* (1975; 1979) obszar ten stanowił niemal „białą plamę”. Minione trzy dekady przyniosły jednak napływ nowych materiałów. Głównie dzięki aktywności terenowej dr Joanny Kalagi ujawniono tutaj 13 pewnych (lub uznanych przez autorkę za pewne, ale co najmniej w jednym przypadku budzących jednak wątpliwości – por. niżej), w większości nieznanymi wcześniej cmentarzyskami ciałałpalnymi, tak płaskimi, jak i kurhanowymi (por. niżej), w tym około połowa to pojedyncze pochówki. Bezspornie należało podjąć trud opracowania i opublikowania tych danych. Tym bardziej, że niektóre z nich można określić mianem unikatowych. Wśród interesujących wyników prac terenowych na szczególne wyróżnienie zasługuje dokonane w dwóch grobach ciałałpalnych odkrycie resztek skór zwierzęcych, w tym jelenich. Wyroby skórzane z kurhanów 6 i 7 w Czekanowie (s. 149-151) stanowią dotychczas jedyne – jak się wydaje – tego rodzaju znalezisko na terytorium całej wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny. Studia nad

materiałami zabytkowymi zyskały potencjalnie na wartości dzięki temu, że autorce w wyjątkowo szerokim zakresie (jak na podobne krajowe projekty z dziedziny archeologii wczesnego średniowiecza) udało się włączyć do omawianego przedsięwzięcia badawczego liczną grupę przedstawicieli różnych dyscyplin kooperujących z archeologami. Zapoznając się z recenzowanym utworem, łatwo stwierdzić, że J. Kalaga włożyła w jego wykonanie wiele wysiłku twórczego. Niestety, trud ten w znacznym stopniu poszedł na marne za sprawą licznych naruszeń podstawowych moim zdaniem standardów metodologicznych oraz merytorycznych, które bezwarunkowo muszą być dotrzymane w trakcie realizacji tego rodzaju pracy.

Książka składa się z pięciu rozdziałów narracyjnych na stronach 7-20 i 89-236 (*I. Wstęp, II. Środowisko geograficzne, IV. Analiza, V. Wnioski, VI. Aneks*), z zamieszczonego jako rozdział III katalogu źródeł (s. 21-87), a także z sześciu aneksów numerowanych tak jak kolejne „rozdziały” (*VII. Literatura, VIII. Spis miejscowości, IX. Spis zestawień tabelarycznych [1-86], X. Spis rycin i diagramów, XI. Ryciny [1-58], XII. Diagramy [1-8]*).

Punktem odniesienia i wzorem dla opiniowanej rozprawy siłą rzeczy stała się – i to trzeba uznać za zupełnie oczywiste – wspomniana wyżej, upowszechniona w drugiej połowie lat 1970’ (ale obroniona w pierwotnej wersji jako doktorat jeszcze w 1967 r.),

świetna dwutomowa książka H. Zoll-Adamikowej. Łatwo rozpoznać przejęcie niemal tej samej (z modyfikacjami, ale z reguły niestety niekorzystnymi dla konstrukcji dzieła J. Kalagi, o czym będzie jeszcze mowa) wewnętrznej struktury monografii, szczególnie wyraźnie dostrzegalne w budowie każdego z podrozdziałów analitycznych: *Groby płaskie jamowe* (s. 89-92), *Groby kurhanowe* (s. 92-154) oraz *Groby ciałopalne na cmentarzyskach szkieletowych z grobami w obstawach kamiennych* (s. 154-165). Wypada tu dodać, że ogólny podział IV. części pracy (*Analiza*) na powyższe podrozdziały stanowi realizację własnego pomysłu J. Kalagi; szerzej o tym wypowiadam się w dalszej partii recenzji.

Podstawę terytorialną klasycznej już dzisiaj rozprawy H. Zoll-Adamikowej tworzy znakomita większość ziem dzisiejszej Polski (ponad 90%), ale w istocie pokrywa ona o wiele rozleglejszy obszar – w roztrząsania analityczne badaczka włączyła zajęte we wczesnym średniowieczu przez Słowian wschodnie partie Niemiec, Czechy, Słowację, zachodnią Białoruś i Ukrainę, a także północną i środkową Rumunię. Orientacyjnie przestrzeń ta obejmuje ok. 750.000 km², a liczba wziętych pod uwagę cmentarzysk pewnych wynosi 113 z terenu Polski, łącznie zaś z całego scharakteryzowanego terytorium – 362. Mimo upływu czasu praca ta niewiele straciła dzisiaj na aktualności, chociaż wprowadzanie nowych odkryć do naszego zasobu danych bywa często po kilku dekadach bezlitosne jako test wiarygodności dla starszych ujęć archeologicznych. Utwór J. Kalagi dotyczy ściśle tej samej problematyki co monografia H. Zoll-Adamikowej, wszelako zasięg terytorialny i w ślad za tym wielkość bazy źródłowej recenzowanego przedsięwzięcia badawczego obejmują niezwykle skromny (kilkuprocentowy) wycinek odpowiednich wskaźników charakteryzujących monumentalne dzieło Zoll-Adamikowej.

2

Joanna Kalaga nie podaje w sposób wystarczająco klarowny fundamentalnych informacji, niezbędnych dla wyrobienia sobie poglądu o wadze oraz jakości podstaw źródłowych, na których została zbudowana opiniowana rozprawa. Spróbuję wyłowić te dane z niezbyt pod tym względem przejrzystego przekazu autorskiego i zestawić je poniżej. Zasięg pracy obejmuje zatem fragment lewobrzeżnego dorzecza dolnego Bugu o areale ok. 6000 km² (obliczyłem szacunkowo na podstawie mapy – ryc. 1 na s. 273, gdzie jednak nie zostały zaznaczone granice obszaru wziętego pod uwagę; brak też wystarczająco precyzyjnej delimitacji opisowej – por. s. 7), co stanowi ok. 2% powierzchni dzisiejszej Polski. Na tym terenie zarejestrowano pięć pojedynczych płaskich grobów ciałopalnych (w wykazie cmentarzysk jako poz. 13, 22, 28 [sepulkralna funkcja tego ostatniego znaleziska budzi jednak obiekcje – por. niżej], 30 i 43 – por. spis na s. 84-87), jeden zbiorowy płaski grób birtualny (na nekropoli szkieletowej – poz. 4), siedem pewnych ciałopalnych cmentarzysk kurhanowych (poz. 8, 12, 14, 36, 38, 39 i 50), jak też dwadzieścia dwa domniemane ciałopalne cmentarzyska kurhanowe. Kolejny obiekt (poz. 24) to cmentarzysko kurhanowe z obrządkiem szkieletowym, bezpodstawnie mimo to wciągnięte na listę nekropoli ciałopalnych (s. 58-59, 86). Ponadto autorka wmontowała do ogólnego zestawienia źródeł szesnaście dalszych stanowisk, chociaż je usunęła z rejestru interesujących ją cmentarzysk. Materiał ruchomy tworzy kilkanaście zabytków nieceramicznych oraz ponad 1000 ułamków ceramiki, z których udało się zrekonstruować (w formie częściowej lub szczątkowej) 86 naczyń (s. 195).

Nie jest dla mnie jasne, dlaczego J. Kalaga zaliczyła do kategorii pochówków pewnych tzw. grób nr 1 z Niewiadomej stan. I (poz. 28 w spisie cmentarzysk), odkryty podczas badań wykopaliskowych prowadzonych przez M. Miśkiewiczową. Obiekt miał formę jamy o wymiarach 65 x 30 cm, miąższości 12-15 cm, został zlokalizowany na grodzisku w rozsypisku wału, w przejściu bramnym (s. 61). Pisząc o zebranych wraz z węglami drzewnymi kościach „ludzkich”, autorka stosuje cudzysłów, co trzeba uznać za słuszne, zważywszy, że brak analizy antropologicznej tych szczątków, a nietypowa lokalizacja pochówka(?), i do tego niezwykle zaiste precyzyjna – jak na możliwości wnioskowania drzemiące w materiale archeologicznym – propozycja uściślenia jego chronologii w ślad za M. Miśkiewiczową (*nie wcześniej niż pod koniec X, ale nie później niż na przełomie X i XI lub na początku XI w.* – s. 61), skłaniają do daleko posuniętego sceptycyzmu w kwestii funkcji sepulkralnej oraz metryki czasowej znaleziska.

Wśród wspomnianych pewnych ciałopalnych cmentarzysk kurhanowych znajduje się pięć większych obiektów: Czekanów st. 2 (2 pewne kurhany, 6 domniemanych), Horodyszczce st. IV (10 pewnych), Rogów st. 6 (1 pewny, 3 bez zabytków), Rogów st. 8 (5 pewnych, 25 domniemanych), Zalesie st. IV (3 pewne, 27 domniemanych), jedno cmentarzysko złożone z dwóch kopców (Rogów st. 3), a także jedna odosobniona pojedyncza mogiła (Izdebki-Wąsy st. 1).

Ogółem przeto jedynie 5 lub 6 grobów płaskich oraz 24 kurhany przebadano w sposób wiarygodny, to

znaczy umożliwiające potwierdzenie obecności wczesnośredniowiecznego ciepłopalnego pochówku (bądź pochówków). Tylko te zespoły mają zatem rangę źródeł względnie pełnowartościowych. W analizie pól kurhanowych można również „zbiorowo” wykorzystać nieprzebadane kopce z cmentarzysk, gdzie uchwycono groby pewne. Wszystkie pozostałe cmentarzyska z nasypami mogiłowymi powinny być jednak traktowane z dużą rezerwą, jako ewentualne tło dla rekonstrukcji zjawisk, które w sposób wiarygodny dają się zidentyfikować i sensownie rozpoznać wyłącznie na solidnym gruncie analizy dobrze zweryfikowanych zespołów archeologicznych.

3

Struktura omawianej pracy jest niestety wadliwa, a jej obecny kształt nie służy konstruktywnej spójności dzieła. Za rażący błąd trzeba przede wszystkim uznać wysoce niekorzystne rozbitcie prawidłowego układu, częściowo poprzez przetrzucenie do „aneksu” (rozdz. VI), częściowo zaś rozproszenie w ramach rozdziału IV. *Analiza*, trzech niezmiernie ważnych segmentów rozprawy, których miejsce jest zupełnie gdzie indziej, a mianowicie:

1. w katalogu źródeł – tu powinna trafić większa część szczegółowego (lecz niestety w przedstawionej postaci niesystematycznego – por. niżej) opisu ceramiki, obecnie przemieszanego zresztą z elementami analizy tej kategorii zabytków (s. 196-218);

2. w osobnym rozdziale (lub podrozdziale), nieobecny w aktualnej wersji rozprawy, a poświęconym analizie wszystkich zabytków ruchomych (nie zaś tylko ceramiki, jak w tzw. „aneksie”). Tu należałoby przesunąć roztrząsania analityczne dotyczące ceramiki, wyselekcjonowane z tekstu opisowo-analitycznego na s. 196-218, jak również dalsze wycinki analizy naczyń zamieszczone w końcowej partii „aneksu” na s. 231-236, a ponadto część wątków rozwiniętych w jeszcze innym miejscu książki na s. 139-146 (w związku z rozpatrywaniem ceramiki jako składnika wyposażenia grobów). Rozbiór artefaktów nieceramicznych wmontowano jako dwa osobne ustępy w strukturę rozdziału IV. *Analiza* (zadziałało tu zatem inne kryterium, niż w odniesieniu do ceramiki), odrębnie dla znalezisk z grobów kurhanowych (s. 146-154) oraz dla przedmiotów z grobów ciepłopalnych na cmentarzyskach szkieletowych z grobami w obstawach kamiennych (s. 160-165);

3. w kolejnym, niezwykle ważnym, lecz nieistniejącym w tej książce rozdziale, którego brak odczuwalny jest dotkliwie, a który winien zostać poświęcony

omówieniu chronologii badanych zespołów grobowych. W tej części dobrze skonstruowanej pracy zostałyby zestawione, poddane analizie i uwiarygodnione wszystkie przesłanki, które decydują o podstawach datowania i które pozwalają autorce przedstawić konkretne propozycje co do czasu złożenia w ziemi poszczególnych zespołów grobowych. Aktualnie odnośne fragmenty rozprawy są ulokowane na marginesie dysertacji jako podrozdziały „aneksu”, ale tu dotyczą rozważań nad chronologią i nawiązaniami kulturowymi badanych zespołów grobowych, rozpatrywanych wyłącznie w świetle studiów nad ceramiką (s. 218-231). Studia nad chronologią wyrobów nieceramicznych wstawiono natomiast w dwa miejsca rozdziału analitycznego (jako jeden z aspektów studiów nad wyposażeniem grobowym, por. s. 146-154, 160-165), które skądinąd są trudne do zlokalizowania, gdyż nadmierne uproszczony spis treści o nich nie zawiadamia. Sądzę, że przyczyn nasilenia się nieporządku w omawianych partiach rozprawy pióra J. Kalagi trzeba upatrywać w tym, że H. Zoll-Adamikowa w swojej monografii nie podjęła szczegółowej analizy zabytków ruchomych. Wobec zasięgu terytorialnego jej pracy i ogromnej liczby materiału zabytkowego byłoby to praktycznie niewykonalne, dlatego krakowska autorka ograniczyła się do szkicowego jedynie ujęcia chronologii badanych przez siebie fenomenów (Zoll-Adamikowa 1975, 10-22). Pozbawiona w ten sposób nici przewodniej i bezradna, dr J. Kalaga nie znalazła żadnego innego dobrego wzorca i nie potrafiła należycie skonstruować tych segmentów monografii, które dotyczą analizy źródeł ruchomych oraz ustaleń chronologicznych.

W obecnym stanie rzeczy informacje na temat chronologii kompleksów grobowych, poddawanych rozbirowi w rozdziale IV, pojawiają się w tekście niczym *deus ex machina*, a ich weryfikacja wymaga każdorazowo czasochłonnego wertowania „aneksu” (czyli rozdziału VI), a także rozdziału IV, często zresztą bez powodzenia, o czym poniżej. Treść rozdziału IV, zatytułowanego najogólniej jak tylko można: *Analiza*, wbrew temu hasłu nie obejmuje pełnego rozbioru wszystkich dostępnych źródeł archeologicznych, ruchomych oraz nieruchomych, lecz mieści głównie rozważania nad tą drugą kategorią, a ponadto potraktowane marginalnie, rozproszone w kilku miejscach tekstu, wybrane elementy analizy zabytków ruchomych. Za kompletne nieporozumienie uważam zatem tłumaczenie dr J. Kalagi, że utworzyła wspomniany wyżej „aneks” dlatego, gdyż trzeba było wyodrębnić *zespół zagadnień nie wiążących się bezpośrednio z głównym wątkiem monografii* (s. 16). Stało się źle, że wdrożona

od dawna w archeologicznej praktyce badawczej najbardziej wydajna procedura ustalania chronologii oraz przynależności kulturowej zespołów zabytkowych poszła w omawianym dziele w rozsypkę, a jej szczątki zostały w znacznej mierze zepchnięte na ubocze opracowania.

Na tym, niestety, nie wyczerpuje się lista nietrafnych rozwiązań konstrukcyjnych, zastosowanych w tej książce. Analizę obrządku pogrzebowego rozczłonkowano na następujące części: *Groby płaskie jamowe* (s. 89-92), *Groby kurhanowe* (s. 92-154) oraz *Groby ciałopalne na cmentarzyskach szkieletowych z grobami w obstawach kamiennych* (s. 154-165). Jak nietrudno stwierdzić, powyższy system łamie zasady podziału logicznego. Kategoria grobów wyróżniona przez dr J. Kalagę jako trzecia stanowi w istocie jeden z podzbiorów kategorii pierwszej.

4

Fundamentem każdej dobrej monografii źródłoznawczej jest odpowiedniej jakości prezentacja danych wyjściowych. Niestety, muszę nisko ocenić istotne aspekty sposobu przedstawiania archeologicznych materiałów źródłowych (przede wszystkim zabytków ruchomych – por. niżej) w omawianej pracy. Dotyczy to zarówno danych opisowych, jak i graficznych. Z rzadko spotykanym lekceważeniem potraktowano ponadto relacje źródeł pisanych.

Zamieszczoną w katalogu charakterystykę opisową cmentarzysk i poszczególnych zespołów (grobów, głównie kurhanowych) należy uznać za względnie poprawną, lecz niepozbawioną poważnych wad. Moim zdaniem trudny do zaakceptowania jest sposób potraktowania dorobku innych osób, które przyczyniły się do wybitnego wzbogacenia charakterystyki źródeł. Otóż włączając do wspomnianych opisów bardzo obszerne i szczegółowe tabelaryczne zestawienia wyników ekspertyz antropologicznych, dendrologicznych czy mineralogicznych (tab. 1-42, 44, 50-75, 78, 83, diagramy 3-6), nie zadbano o niezbędne każdorazowe (w nagłówkach lub podpisach pod tabelami i diagramami) zidentyfikowanie autora badań specjalistycznych. Tego wszakże wymaga nie tylko dobry obyczaj, ale również – jak sądzę – potrzeba wyraźnego wskazania osób odpowiedzialnych za podawane rezultaty analiz. Część opracowań specjalistycznych realizowały grupy ekspertów i nie zawsze (jak np. w odniesieniu do badań antropologicznych oraz archeozoologicznych – por. s. 13) staje się jasny zakres kompetencji i konkretny wkład pracy tych osób w charakterystykę bazy źródłowej omawianej książki. Jest to zresztą znaczny

udział, skoro ponad 80% tabelarycznych zestawień danych źródłowych nie reprezentuje dorobku autorskiego dr J. Kalagi.

Natrafiałem ponadto na sformułowania o charakterze opisowym jawnie sprzeczne ze sobą, które wprowadzają chaos do podstawowego zasobu informacji. Na przykład pisząc o oczyszczaniu powierzchni gruntu w miejscu przeznaczonym na usypanie kurhanu, autorka zaznacza: *zabiegu takiego nie stwierdziliśmy tylko w odniesieniu do jednego grobu, a mianowicie kurhanu nr 2 z Zalesia* (s. 100). W następnym jednak zdaniu okazuje się, że we wszystkich trzech rozkopanych kurhanach z Zalesia *oczyszczony grunt poddano celowej niwelacji* (s. 100-101), co więcej, pozbawiony pierwotnego humusu calec pod nasypem kurhanu 2 nosi *ślady przepalenia w stropie* (s. 81, ryc. 45, 46). Cały zresztą wywód autorki na temat podłoża nasypów kurhanowych (s. 100-101) jest niejasny. Jakie zostały przyjęte kryteria ostrego podziału na obiekty poddane zabiegowi niwelacji podłoża i na takie kurhany, gdzie tylko usunięto warstwę humusu pod przyszłym nasypem mogiłowym (por. np. nieróżniące się od siebie profile: ryc. 13 B1, B2 – kurhan „z niwelacją”, ryc. 17 B2, B4 – kurhan „bez niwelacji”)?

Prezentacja opisowa archeologicznych zabytków ruchomych (a w szczególności ceramiki) została sporządzona przez J. Kalagę w sposób moim zdaniem wysoce niewłaściwy. W katalogu źródeł (rozdział III) znalazły się tylko skondensowane informacje o liczebności lepiej lub gorzej zachowanych naczyń, ich natomiast opisy przeniesiono do rozdziału VI (*Aneks*, s. 196-218). Każdy korzystający z katalogu musi teraz z nieracjonalnych według mnie przyczyn tracić czas na poszukiwanie danych źródłowych w różnych miejscach książki. Ten zarzut odnosi się do strony formalnej opisu źródeł, ale obiekty rodzą się też w stosunku do kwestii merytorycznych. Jestem zdania, że zastosowana przez J. Kalagę metoda opisu nie stanowi skutecznego narzędzia, które służyłoby rzetelnej analizie ceramiki. Autorka charakteryzuje ten rodzaj zabytków w układzie źle uporządkowanych ciągów narracyjnych, a więc analogicznie jak w tzw. tradycyjnych opisach słownych, chociaż z użyciem większej liczby wyróżnianych atrybutów. Wiąże się to między innymi z okolicznością, że J. Kalaga wplotła w swój tekst obszerne fragmenty ekspertyz wykonanych przez specjalistę-mineraloga, nie zaznaczając tego jednak np. w formie przypisów (zwłaszcza na s. 196-214). Dane zreferowane w tych narracyjnych hasłach nie zostały należyście usystematyzowane, często mieszają się ze sobą. Autorka wielokrotnie nie oddziela od siebie opisów odnoszących się do poszczególnych naczyń (a raczej

ich fragmentów), od tych, które dotyczą całego zbioru ceramiki z kurhanu. Niektóre bardzo istotne informacje (np. o wielkości naczyń) podawane są zupełnie wybiórczo. Nie sposób na przykład dowiedzieć się z opisu czegoś bliższego na temat obecności niewiarygodnie małych (wylewy o średnicy 4-5 cm) naczyń w kurhanie 1 z Izdebek-Wąsów (ryc. 29 c-e), uchodzących za bardzo wczesne (s. 222). Nietypowe według zamieszczonych rysunków kształty dwóch przedstawionych na ryc. 29 d, e zabytków, zachowanych zupełnie szczątkowo, mogą zresztą sugerować, że zostały one nieprawidłowo odwzorowane (źle ustawione do rysunku), bądź też mamy zgoła do czynienia z jakimiś okazami prahistorycznymi na wtórnym złożu. Praktykowany przez J. Kalagę system opisu może być ewentualnie uznany za punkt wyjścia do przyszłej próby wyróżnienia, nazwania i sklasyfikowania zaobserwowanych regularności cech badanej ceramiki. Inaczej mówiąc, należałoby usystematyzować ten opis – i dopiero wtedy stałby się on użytecznym środkiem do przeprowadzenia efektywnej analizy porównawczej. Obecnie takiej funkcji nie spełnia.

Wrażenie chaosu informacyjnego, które jest często i silnie odczuwalne podczas lektury tej pracy, najlepiej dokumentują informacje jawnie sprzeczne ze sobą. Zdaniem autorki grób w Izdebkach-Błazęjach należy do dwóch najstarszych kompleksów sepulkralnych na omawianym terenie. Podstawę do bardzo wczesnego datowania mają dawać cechy technologiczne zachowanej dolnej partii naczynia odkrytego w jamie grobowej. O pozostawiającej wiele do życzenia solidności tych przesłanek może świadczyć fakt, że w jednym miejscu książki egzemplarz ów opisano jako uformowany *techniką ugniatańia z jednego kawałka gliny* (s. 210), w innym zaś włączono go do typu naczyń wykonywanych techniką pierścieniowo-wałeczkową (s. 218). Dodajmy, że zamieszczony w pracy rysunek, który zresztą ma charakter prowizorycznego szkicu (ryc. 26 c), sugeruje raczej tę drugą wersję, o ile ukośne kreski naniesione w obrębie przekroju ścianki naczynia oznaczają miejsca łączenia wałków (tego jednak nigdzie nie objaśniono). Niewykluczone, że interpretacja przedstawiona na s. 210 stanowi po prostu przepisany mechanicznie i niezweryfikowany przez autorkę fragment ekspertyzy mineraloga.

Sposób zestawienia tablic ilustracyjnych, jak również poziom jakościowy rysunków zabytków ruchomych, oceniam jako odległy od w pełni profesjonalnego. Część planów poszczególnych kurhanów, nasyconych znaczną liczbą symboli różnych znalezisk, zmniejszono poniżej granicy percepcji wzrokowej (ryc. 4, 19, 36), chociaż istniała możliwość powiększenia

ich do sensowniejszych rozmiarów kosztem zbędnych ramek i lepiej wykorzystując powierzchnię przeznaczoną na rycinę. To samo dotyczy części rysunków ceramiki. Autorka (najzupełniej niezgodnie z solennym zapewnieniem podanym na s. 16) nie zadbała o to, aby ujednolicić skalę pomniejszenia rysunków tych samych kategorii materiału zabytkowego (plany i przekroje obiektów nieruchomych, odwzorowania zabytków ruchomych), co znakomicie ułatwiłoby analizę porównawczą – wszakże nie tylko forma i wystrój, ale także wielkość porównywanych ze sobą egzemplarzy należą do podstawowych kryteriów każdej klasyfikacji zbioru zabytków. Powtarzam: całkiem fałszywa jest deklaracja autorki, jakoby ceramikę *przedstawiano na ogół w 30% zmniejszeniu* (s. 16). Powyższy przekaz bije zaiste wszelkie rekordy rozmiłania się z rzeczywistością! Zadałem sobie trud jego sprawdzenia i okazało się, że w istocie jeden rysunek (ryc. 43 c) z ogólnej liczby 154 zamieszczonych w książce wizerunków ceramiki zreprodukowano w podanej przez autorkę skali pomniejszenia, tj. 30%; pozostałe pomniejszono o wartość od 24% (ryc. 33 a-c) do 73% (ryc. 10 c). Na niektórych tablicach zestawionych przez J. Kalagę zabytki ceramiczne narysowano w kilku różnych skalach zmniejszenia i to z reguły przypadkowych, trudnych do przeliczenia na wielkość naturalną okazów (np. ryc. 5, 9, 10 [tu każdy z prezentowanych sześciu zabytków ceramicznych występuje w innej skali!], 39, 41). Autorka przedstawiła ponad 150 rysunków całych naczyń bądź ich fragmentów, w tym prawie ¼ tworzą skorupy niecharakterystyczne, których demonstracja nie wnosi właściwie nic do studiów źródłoznawczych (por. np. ryc. 5 f [2 nieoznakowane ułamki po prawej], 5 h, 5 i, 9 d [4 nieoznakowane ułamki z pięciu odwzorowanych], 9 b [2 ułamki u dołu], etc.). Liczną serię rysunków przekrojów naczyń częściowo zaciermiono, zresztą w nieznanym celu, gdyż brak odpowiedniej legendy na tablicach. W tekście wspomina się tylko (s. 194), że formę zapisu graficznego cech technologicznych zaciermiono od J. Kruppego. Czytelnik powinien zatem albo znać na pamięć odpowiednie symbole odnoszące się do garmcarstwa późnośredniowiecznego, albo uzupełnić sobie książkę J. Kalagi kserokopiami objaśnień do rysunków autorstwa wspomnianego wyżej badacza. Niekonsekwentnie – raz silniej, raz słabiej, a niekiedy w ogóle z tego rezygnowano – stosowano cieniowanie powierzchni rysunków naczyń, właściwie w prezentowanej formie nie tylko zbędne, ale niekiedy wręcz przysłaniające detale wystroju zabytku (por. ryc. 5 c, 23 h, 40 b, 41 l). Odtwarzanie średnicy oraz kształtu górnych partii naczyń na podstawie zachowanych drobnych fragmentów brzegów

(np. „powołanie do życia” wspomnianych już wyżej niewiarygodnie małych okazów na ryc. 29 d, e) budzi niepokój, gdyż rysunkowa postać owych rekonstrukcji może znacznie odbiegać od realnych form. Na niektórych tablicach panuje nieporządek w układzie kolejności rysunków (ryc. 5, 9, 33, legenda do ryc. 46). Jak

już sygnalizowano, średnice brzegów niektórych naczyń są na rysunkach rekonstruowane jako podejrzanie wąskie – w ten niezbyt wiarygodny sposób zaistniała raczej niespotykana dotychczas nad Bugiem grupa naczyń „flaszowatych” (ryc. 5 e, 14 g, 18 o, 36 l, 41 j). Nie wiadomo, czemu miał służyć zabieg potrójnej rekonstrukcji wyglądu górnej części tego samego naczynia (ryc. 20 c) – w każdym przypadku o innej średnicy wylewu (od 5,8 do 12,6 cm). Nie zawsze da się też sprawdzić, jaka jest rzeczywista wielkość naczyń ukazanych na niektórych rycinach – np. ryc. 41 j (średnica wylewu = 4 cm?), ryc. 43 c (5,5 cm?). W tym drugim przypadku (chodzi o zabytek ze Starej Wsi-Ludwinowa) można na szczęście skonfrontować pomiary z rysunkiem tego samego egzemplarza w artykule K. Musianowicz (1982, 118, ryc. 4); otóż jego średnica wynosi 8, a nie 5,5 cm, jak podaje J. Kalaga. Zupełnie nie zgadzają się ze sobą dane o wielkości naczyń z pochówka nakurhanowego w kurhanie 7 z Czekanowa. Naczynia 1 i 2 mają mieć wysokość 8-8,5 cm, średnicę brzegu 7 cm, brzuśca 9 i 7 cm oraz dna 4-4,5 cm (s. 200). Z rysunków (ryc. 10 a, b) wynika jednak, że wysokość tych egzemplarzy wynosi 12,5 i 11,3 cm, średnica wylewu 10,3 i 9,7, brzuśca 13 i 10,5 oraz dna 7 i 5,6 cm. Równie niezgodne z odpowiednimi rysunkami są dane o średnicach den naczyń 3 i 4 (ryc. 10 c, d). Brak podziałki liniowej dotyczącej zabytków na ryc. 40 b, c. Nie wiadomo, w jakiej skali zmniejszono rysunek przęślika na ryc. 41 h, gdyż do ułamków naczyń na tej samej tablicy odnoszą się dwie różne podziałki liniowe. Podsumowując, J. Kalaga odstąpiła niestety bardzo daleko na niekorzyść od wysokich standardów graficznej prezentacji ceramiki, które wypracowała i których z ogromną dbałością przestrzegała w swoim czasie H. Zoll-Adamikowa (1975, *passim*), stale obficie cytowana przez autorkę omawianej książki.

Jak widać, narasta niestety brak zaufania do informacji źródłowych zawartych w książce, gdy przychodzi skonfrontować dane przekazane w tekście z rycinami. W Czekanowie w zespole z kurhanu 7 znaleziono dno ze znakiem garncarskim. Miałyby to być naczynie 6 (s. 200), ale na rycinie przedstawiono je jako naczynie 4 (ryc. 10 d). W części katalogowej zostały wymienione różne zabytki z kurhanu 7, ale – podobnie jak w odniesieniu do wszystkich zespołów

prezentowanych przez autorkę tak w katalogu, jak i w „aneksie” – nie ma systematycznego opisu poszczególnych odkrytych naczyń (informacja ogranicza się do przekazu, że w warstwie rozsypankowej kurhanu 7 zebrano 43 *fragmenty ceramiki pochodzące z sześciu niekompletnych naczyń* – s. 29), a więc nie sposób skorygować powyższy błąd.

Jako bardzo poważny zarzut traktuję fakt, że w omawianej pracy brak uporządkowanego opisu archeologicznych zabytków ruchomych, chociaż przedstawione zostały takie ujęcia deskrypcyjne innych materiałów (przepalonych fragmentów kości oraz zachowanych kawałków drewna – por. tab. 1-42). Te ostatnie zestawienia, gromadzące wyniki specjalistycznych ekspertyz antropologicznych oraz dendrologicznych, stanowią jednak dorobek intelektualny innych autorów, o czym już wspomniano (por. też s. 13). Mając do dyspozycji stosunkowo nieliczną serię 86 częściowo lub szczerkowo zachowanych naczyń glinianych (s. 195), należało je opisać każde z osobna (najlepiej w formie tabelarycznej), co w najprostszy sposób pozwoliłoby uniknąć bałaganu, panującego obecnie w partii omawianej pracy na s. 196-218.

Na bardzo negatywną ocenę zasługuje wreszcie sposób potraktowania doniesień wczesnośredniowiecznych źródeł pisanych, które mówią o ciałopaleniu u Słowian (s. 172-174). Korzystając z tych danych, J. Kalaga nie uznała za stosowne zaznaczyć, że miała do dyspozycji znakomicie przygotowany katalog odpowiednich wypisów (H. Zoll-Adamikowa 1975, s. 282-286), który w tym względzie stanowił najpewniej główną podstawę jej wiedzy. Nawet to nie uchroniło części cytatów przed niemiłosiernymi, najzupełniej niedopuszczalnymi zniekształceniami. Według J. Kalagi (s. 172) Ibn Wahszīja miał napisać: *Słowianie stosują ciałopalenie*; w rzeczywistości są to słowa H. Zoll-Adamikowej (1975, 284), która za T. Lewickim streściła część wypowiedzi wzmiankowanego autora arabskiego. Daleko posunięta niefrasobliwość w cytowaniu al Mas’ūdī’ego sprawiła, że jego przekaz właściwie utracił sens. Według J. Kalagi brzmi on tak: *[ludzie z] plemienia S[a]rbin palą siebie w ogniu; i palą [również] jego [króla]* (s. 172). A oto prawdziwa wersja: *[Ludzie z] plemienia [...] S[a]rbin, palą siebie w ogniu, gdy umrze im król lub wódz, i palą [również] jego [wariant: swoje] wierzchowce* (H. Zoll-Adamikowa 1975, 284). Przekreślono także Thietmara; zdaniem J. Kalagi twierdził on, iż *każdego męża palono*. Jeśli jednak sięgnąć do źródła, to doniesienie Thietmara brzmi inaczej: *Za czasów pogańskich [...] [Bolesława], po pogrzebie każdego męża, którego palono na stosie, obcinano głowę jego żonie i w ten spo-*

sób dzieliła ona jego los po śmierci (H. Zoll-Adamikowa 1975, 284).

5

Podjmując w rozdziale IV. *Analiza* rozbiór rozmaitych aspektów ciałopalnego kurhanowego obrządku pogrzebowego, J. Kalaga nie różnicuje cmentarzysk na pewne i domniemane. Obydwie kategorie traktowane są w taki sposób, jakby miały równy status w zakresie wiarygodności dostarczanych przez siebie informacji. Na przykład położenie cmentarzysk kurhanowych na tle morfologii terenu (s. 93, tab. 45) zestawiono, biorąc pod uwagę 22 cmentarzyska, w tym 7 pewnych i 15 domniemanych. W rezultacie autorka otrzymała następujący obraz statystyczny: 9,09% obiektów leży *na terasie zalewowej*, 40,91% w dolnych partiach terasy nadzalewowej, 18,18% w górnych partiach tej terasy, 27,27% w rejonie kulminacji wysoczyzny i 4,5% w strefie wododziału. W rzeczywistości, jeśli wziąć na warsztat wyłącznie nekropole i kurhany pewne (takie wyliczenia budzą zresztą niejakie wątpliwości ze względu na niedużą próbę statystyczną, ale może warto podjąć ryzyko, zwłaszcza że niezbędna wydaje się potrzeba weryfikacji ustaleń autorki, mało wiarygodnych od strony metodologicznej), to sytuacja ulega radykalnej zmianie: 14,3% obiektów leży w obrębie terasy zalewowej, tyle samo w dolnych i podobny odsetek w górnych partiach terasy nadzalewowej, identyczny procent w strefie wododziału, natomiast w rejonie kulminacji wysoczyzny skupia się aż 42,9% cmentarzysk! Do tego dodatkowy mój komentarz: obiekt dość niebezpiecznie z uwagi na zagrożenie powodzią usytuowany *na terasie zalewowej* (poz. 12 wg wykazu na s. 84-87; por. też w podobnej sprawie H. Zoll-Adamikowa 1979, 23) zlokalizowano *na płaskiej i niewysokiej kępie piaszczystej, pośrodku rozległej doliny zalewowej* (s. 33), ale ta istotna wiadomość nie trafiła już do analizy. Ponadto nie jest jasne, jakimi kryteriami kierowała się autorka, wyróżniając lokalizację w strefie wododziału (jeden przypadek – poz. 14 – *Na łagodnie rysującej się niewielkiej wyniosłości terenu* – s. 51) od położenia w rejonie kulminacji wysoczyzny (trzy przypadki, w tym poz. 36 – *na kulminacji płaskiego, rozległego wzniesienia* – s. 65; poz. 38 – *na szczycie płaskiego i rozległego wzniesienia* – s. 67). Zastanawia również, dlaczego do tej grupy nie został włączony obiekt 39 – *na kulminacji rozległego wzniesienia* – s. 69? Warto postawić pytanie, czy wszystkie pięć opisanych powyżej lokalizacji (poz. 8, 14, 36, 38 i 39) nie należy jednak do tej samej kategorii, co sprawiłoby, że jej

przewaga (71,5%) nad pozostałymi usytuowaniami, jeśli brać pod uwagę tylko cmentarzyska pewne, stałaby się absolutnie dominująca. Odzwierciedla to zresztą dość powszechną tendencję do umieszczania mogił na grzbietach i kulminacjach terenowych.

Kolejny temat, zatytułowany całkiem nieszczęśliwie *Odległość cmentarzysk kurhanowych od sieci hydrograficznej* (!), oparto na tej samej niewłaściwej zasadzie równoprawnego analitycznego wykorzystania tak cmentarzysk pewnych (7 obiektów), jak i domniemanych (11).

Brak klarownego oddzielenia od siebie źródeł pewnych i domniemanych, a w rezultacie poddawanie analizie obydwu tych kategorii cmentarzysk jako równie wiarygodnych, stanowi błąd kardynalny, zupełnie niedopuszczalny w poważnej pracy naukowej. Mówiąc wprost, powoduje on potęgowanie szumu informacyjnego, zamiast minimalizowania jego skutków. Postępowanie autorki w tym zakresie świadczy o kolejnym metodologicznym cofnięciu się w stosunku do opublikowanej przed laty monografii H. Zoll-Adamikowej, która, przystępując do analizy, dokonała wpiętej wyraźnego odseparowania od siebie źródeł pewnych (1975, 43-273, 322-387; 1979, 295-299, 304-313), domniemanych (1975, 273-281; 1979, 314-315) i skreślonych z katalogu (1975, 281). Autor, któremu zależy na przekonaniu innych do swoich racji, musi respektować zasadę (tak jak to konsekwentnie czyniła m.in. cytowana wybitna badaczka obrządku pogrzebowego Słowian), że na etapie analizy nie wolno powyższych kategorii danych wyjściowych traktować jako zasługujących na identyczny poziom ufności.

Za pomysł mocno dyskusyjny, wynikający z mechanicznego przejęcia jednej z koncepcji wprowadzonych do literatury przez H. Zoll-Adamikową, uważam rozwiniętą przez J. Kalagę ideę obliczania *wskaźnika frekwencji naczyń* na cmentarzyskach kurhanowych z badanego mikroregionu (s. 143, tab. 76). O ile można się zgodzić – jakkolwiek z zastrzeżeniami, które zgłaszała już H. Zoll-Adamikowa (por. niżej) – z przydatnością miernika średniej liczebności naczyń w kurhanie na danym cmentarzysku (choć użyteczność takiego narzędzia statystycznego rośnie, jeśli testujemy większą liczbę nekropoli w szerszych niż to ma miejsce w omawianej książce ujęciach terytorialnych i w węższych przekrojach chronologicznych), to – biorąc pod uwagę stosunkowo dużą liczebność naczyń odkrywanych w mogiłach na badanym terytorium – nie potrafimy zrozumieć sensu „odwracania” tego wskaźnika i udzielania sobie oraz czytelnikom odpowiedzi na dziwne pytanie: skoro na jeden kurhan przypada przeciętnie 3,7 naczyń, to jaka część kurhanu przypada

średnio na jedno naczynie? (Prawidłowa odpowiedź brzmi: na jedno naczynie przypada nad Bugiem 0,27 kurhanu). Powyższa matematyczna „pętla” nie została przez autorkę do żadnych naukowych celów wykorzystana, w dodatku J. Kalaga pogubiła się w tych wyliczeniach i jeszcze raz niechcący dokonała odwrócenia obydwu wskaźników (*w jednym kurhanie 0,27 naczynia, czyli jeden egzemplarz na 3,7 grobu* – s. 143; powinno być na odwrót – M.P.). J. Kalagę zainspirował obliczony przez H. Zoll-Adamikową (1979, 150-151) wskaźnik częstotliwości występowania zabytków nieceramicznych w lepiej zbadanych kurhanach z terenu Polski. Dało to w latach 1970’ bardzo interesujące rezultaty, zwłaszcza przy analizie porównawczej zespołów z ziem Polski południowej i wschodniej ze znaleziskami z Pomorza. Propozycja H. Zoll-Adamikowej nie odnosi się jednak – co trzeba podkreślić – do ceramiki, a przy tym obejmuje nieporównanie większą próbę statystyczną zespołów zabytkowych. Cytowana autorka stwierdziła zresztą, że ustalenie frekwencji występowania ceramiki (stanowiącej wyposażenie zmarłych) w kurhanach było w połowie lat 1970’ niewykonalne dla obszaru Polski południowej i Podlasia, gdyż w odniesieniu do większości cmentarzysk brak danych dla wyselekcjonowania naczyń pełniących funkcję wyposażenia od innych, mieszczących pochówki (H. Zoll-Adamikowa 1979, 151). Niezależnie od zgłoszonych zastrzeżeń w tej sprawie, należy odnotować jako interesujący głos dyskusyjny dr J. Kalagi, która uznała, że w zasadzie wszystkie naczynia odkryte w grobach kurhanowych w badanej części Pobuża stanowiły element wyposażenia grobowego, brak tu jakoby popielnic (s. 140-143).

Niestety, w recenzowanej książce nie ma ujęć kartograficznych, które mogłyby dać podstawę do rzetelnej analizy rozprzestrzenienia zjawisk badanych przez dr J. Kalagę na interesującym ją terytorium. Ogólna mapka na ryc. 1 ma charakter schematyczny, z podpisu wynikałoby, że przedstawiono na niej rozmieszczenie pewnych i domniemanych pochówków. Faktycznie jednak na mapie naniesiono orientacyjne położenie miejscowości, gdzie wystąpiły cmentarzyska z grobami ciepłopalnymi (jak również – co może wprowadzać czytelników w błąd – znalazła się tu jedna nekropola szkieletowa, jako poz. 24). Miejscowości oznakowano w identyczny sposób, niezależnie od tego, czy zlokalizowane na ich gruntach obiekty są pewne, czy też tylko domniemane. Nie mam wątpliwości, że w tego rodzaju monografii powinno znaleźć się co najmniej kilka kartogramów z zaznaczonymi za pomocą odpowiednio zróżnicowanych symboli takimi danymi, jak np. wartość źródłoznawcza poszczególnych stanowisk,

wielkość cmentarzysk, ich charakter, typ obrządku, podział chronologiczny etc. Dawno temu takie właśnie mapy stały się jednym z głównych fundamentów erudycyjnego wnioskowania w wielokrotnie tu przywoływanej książce H. Zoll-Adamikowej. Rezygnacja J. Kalagi z przeprowadzenia rzetelnej analizy kartograficznej stanowi według mnie kolejne niezmiernie poważne odstępstwo od dobrych norm jakościowych, które już od wielu lat obowiązują w pracach o podobnym charakterze.

6

Jedno z zasadniczych pytań, które staje przed badaczem próbującym rozpoznać przebieg procesów dziejowych, dotyczy podstaw datowania tych źródeł, które służą mu jako filary argumentacji. I tu zaczyna się następny ogromny problem autorki recenzowanego dzieła, a właściwie cała seria problemów, wynikająca zarówno z przyczyn obiektywnych (dość marna wartość ceramiki jako datownika), jak i niestety z niedostatku odpowiednich kompetencji zawodowych Joanny Kalagi.

Podstawę wyróżnienia najstarszego (zdaniem autorki 2. poł. VI – VII w.) wczesnośredniowiecznego stadium chowania zmarłych na interesującym nas terytorium tworzą dwa groby: pojedynczy, fragmentarycznie zachowany pochówek płaski, zapewne popielnicowy, ze szczątkami dolnych partii jednego naczynia (Izdebki-Błazeje) oraz pojedynczy kurhan z Izdebek-Wąsów, w którym wystąpiło 26 ułamków ceramiki, mających pochodzić z sześciu naczyń (s. 210-211, 221-223). Zrekonstruowany dołem (dno i część przydenna) egzemplarz z Izdebek-Błazejów nie może – wbrew opinii J. Kalagi (s. 218) – zostać zakwalifikowany jako „nieobtaaczany”, gdyż w sprawie obecności lub braku śladów obtaaczania można się miarodajnie wypowiedzieć wyłącznie wtedy, gdy dysponujemy zachowanym brzegiem naczynia. Niższe partie omawianej kategorii wyrobów ceramicznych nie mają najczęściej znaczenia diagnostycznego, gdyż na ich podstawie nie da się precyzyjnie odróżnić egzemplarzy wyłącznie ręcznie lepionych od okazów słabo lub wręcz tylko śladowo przykrawędnie obtaaczanych (te ostatnie na południu Polski, a prawdopodobnie również na Mazowszu, są rozpowszechnione od pierwszych dziesięcioleci VII do IX w. włącznie), z wyjątkiem sytuacji, gdy na dnie widnieje odcisnięty koniec osi koła garncarskiego. Z merytorycznego punktu widzenia rozpatrywane znalezisko nie powinno być zatem w ogóle brane pod uwagę w dociekaniach nad sprecyzowaniem chronologii dokładniejszym niż V/VI-IX w.

Nie potrafię zrozumieć toku argumentacji autorki, która bez jasnego uzasadnienia odrzuca możliwość, *żeby grób ten założono między przełomem VI i VII a pierwszą połową VII w.*, następnie twierdzi, że *mógł on powstać w drugiej połowie VI lub pomiędzy drugą połową VII a IX w.*, a w końcu, kierując się archaiczną techniką wykonania dolnego kawałka okazu z Izdebek-Błazejów, uznaje za najbardziej prawdopodobne datowanie grobu *na VI w. lub drugą połowę tego stulecia* (s. 223). Zupełnie nierealistyczny (a przy tym ukazujący niestety głębokie luki w zawodowym przygotowaniu autorki) jest dalszy ciąg wyводу na temat tego zabytku, zwłaszcza zaś kryteria jego domniemanej przynależności do kultury praskiej (jasna barwa, śliska i tłusta w dotyku glina, domieszka tłucznia z nierównomiernie rozproszonymi, grubymi ziarnami). Twierdzenie, że zawartość szamotu i miki w domieszce schudzającej pozwala zaliczyć naczynia z obydwu grobów w Izdebkach *do wschodniosłowiańskiego, korczakowskiego kręgu kulturowego* (s. 223), świadczy niestety – biorąc pod uwagę wagę historyczną cytowanego stwierdzenia – co najmniej o braku należytego odczytania w literaturze przedmiotu. Powyższe składniki masy garncarskiej (zwłaszcza szamot, mika stanowiła raczej element dobierany przypadkowo, na zasadzie wykorzystania dostępnego w danej okolicy tłucznia skalnego) występują w ceramice wszystkich kultur wczesnosłowiańskich od lewobrzeża dniprowego po Czechy. We wczesnosłowiańskich okazach z Krakowa-Nowej Huty szamot tworzył 20-25% objętości masy garncarskiej (Parczewski 1988, 29; por. też G. Fusek 1994, 17; tam literatura).

Ewidentny błąd logiczny tkwi, jak sądzę, u podłoża kilkakrotnie powtórnego i mocno podkreślanego twierdzenia J. Kalagi, że obrządek ciałopalny na badanym terenie stosowany był jeszcze w XIII w., a nawet do końca tego stulecia (*Obserwacje archeologiczne wykazały ciągłość rozwoju ciałopalnego obrządku od drugiej połowy VI do XIII w. Stanowi to nową jakość w dotychczasowych studiach nad omawianą problematyką [...] nie tylko w odniesieniu do ziem środkowego Pobuża* – s. 191. Końcowe stadium tego rodzaju praktyk pogrzebowych miało trwać *od połowy [lub końca] XI w. do końca XIII w., to znaczy od stu do stu pięćdziesięciu lat dłużej niż wynika to ze studiów H. Zoll-Adamikowej* – s. 186). Przyjrzyjmy się zatem podstawom dokonanego rzekomo przez dr J. Kalagę radykalnego odmłodzenia końcowego stadium utrzymywania się obyczaju kremacji zwłok na Pobużu. Ma za tym mianowicie przemawiać argument, że w obrębie siedmiu miejscowych zespołów grobowych wystąpiła ceramika datowana ogólnie na okres

od połowy XI do połowy XIII w. (obiekty na cmentarzyskach numerowanych w wykazie J. Kalagi jako poz. 8, 38 i 39 – por. s. 84-87), a w jednym przypadku (cmentarzysko poz. 50) na XII-XIII w. Do tego dochodzi trudny do zaakceptowania zaproponowany przez autorkę sposób podobnego datowania *pochówku ciałopalnego nr 150 w Czekanowie stan. 1* (s. 23), który to grób, co wynika z opisu na tej samej stronie, był pochówkiem zbiorowym birytualnym (tak też został określony na s. 84). Nekropolę w Czekanowie stan. 1, liczącą poza tym jednym wyjątkiem 188 grobów szkieletowych, autorzy badań wykopaliskowych datują ogólnie na XI-XIII w. W tych ramach czasowych za młodsze (XII-XIII w.), zdaniem J. Kalagi, *należałoby uznać obiekty ubożej wyposażone lub w ogóle pozbawione darów grobowych. Do tej ostatniej kategorii należałoby zaliczyć mogiłę z pochówkiem ciałopalnym* (s. 23). Sądzę, że konkluzja J. Kalagi w sprawie pochówku z Czekanowa jest zbyt pochopna w świetle powszechnie znanego względnego ubóstwa w zakresie wyposażania zmarłych we wczesnym średniowieczu. Niewątpliwie o wiele większą wagę miałyby w tej materii uważne przesłedzenie planigrafii czekanowskiego cmentarzyska. Na czym polega wspomniany wyżej błąd logiczny? Otóż stosowane przez autorkę ramowe (poł. XI – poł. XIII w. bądź XII-XIII w.) ustalanie chronologii zespołów grobowych na podstawie ceramiki pozwala tylko na sformułowanie sugestii, że trzeba się liczyć z wysokim prawdopodobieństwem przetrwania archaicznego obrządku ciałopalnego w głąb XII w. O wiele mniej wiarygodna jest już hipoteza (dopóki nie zostanie potwierdzona dobrze datowanymi znaleziskami o nie budzącej wątpliwości metryce „po roku 1200”, jakimi wszelako na razie na interesującym nas terytorium nie dysponujemy), że pogański obyczaj spalania zmarłych, ewidentny przecież przeżytek kulturowy w młodszym stadium wczesnego średniowiecza, praktykowano w części dorzecza Bugu jeszcze nawet do końca następnego (tzn. XIII) stulecia. Autorka kategorycznie wypowiada się w tej sprawie, a nawet uważa rzekome udowodnienie takiego datowania za szczególny sukces swojej pracy. Twierdzę, że tego rodzaju przejście do porządku nad zasadami logicznego argumentowania dyskwalifikuje profesjonalizm archeologa na poziomie zupełnie podstawowym.

W wielu miejscach w swoim dziele autorka wprowadza informacje bałamutne, przekręcając dane czerpane z tekstów innych badaczy. I tak na s. 16 dowiadujemy się, że M. Dulnicz (2001, 10-11) dał wyraz swo-

jemu sprzeciwowi wobec używania terminu „wczesnosłowiański”. W rzeczywistości cytowany archeolog proponuje poszerzenie ram chronologicznych okresu wczesnosłowiańskiego od VI aż po przełom VIII/IX w., co zresztą uważam za niewątpliwie słuszne w odniesieniu do terenów zachodniej, północnej i zapewne częściowo środkowej Polski. Dr J. Kalaga przyznaje rację anonimowym *adwersarzom M. Parczewskiego*, że pojęcie „wczesnosłowiański” *nie zawiera żadnych istotnych informacji o początku kultury Słowian* (s. 16). A jakie niby *istotne informacje o początku kultury Słowian* ma pomieścić w sobie ta nazwa?! Czy autorka nie zdaje sobie sprawy z niedorzeczności takiego zarzutu? Na tej samej nieszczęsnej stronie 16 pojawia się zaskakująca dla mnie informacja („poparta” odwołaniem do literatury!), jakobym nie tylko wywodził *najstarsze atrybuty kultury słowiańskiej* m.in. z kultury „zarubinieckiej” (poprawna nazwa: zarubinieckiej), o czym nie ma najmniejszej nawet wzmianki w cytowanym przez J. Kalagę artykule, lecz że ponadto należy wraz z J. Kalagą do jakiegoś archeologicznego gremium, w ramach którego *coraz jaskrawiej zdajemy sobie sprawę, że dla obszarów wschodnich niezwykle trudno jest odróżnić najstarsze atrybuty kultury słowiańskiej od właściwości kultury (...) zarubinieckiej*. Z punktu widzenia kwalifikacji fachowych naszych kolegów archeologów wschodnioeuropejskich byłoby z pewnością wielce deprymujące, gdyby rzeczywiście – zgodnie ze zdaniem J. Kalagi – nie radzili sobie z rozróżnianiem relikwów kultury zarubinieckiej (III/II w. p.n.e. – I. poł. I w. n.e.) od pozostałości kultur wczesnosłowiańskich, datowanych – przypomnijmy – dopiero po połowie V w. n.e. Przytoczony wyżej cytat świadczy nie tylko o przekroczeniu granicy absurdu w imputowaniu innym badaczom głoszenia wierutnej bzdury (bo niestety tylko tak podobne twierdzenia można określić), lecz niestety odzwierciedla on również rażące niechlujstwo w powoływaniu się na literaturę przedmiotu oraz daleko posuniętą merytoryczną ignorancję autorki. Podkreślam, że dałem tu przykłady zaczerpnięte z jednej tylko strony opinowanej pracy!

Wątek niesamodzielności – do pewnego stopnia – niektórych partii omawianej książki, który już kilkakrotnie poruszałem, ujawnia się niekiedy z większą siłą. Autorka często odwołuje się i stara się wzorować na ujęciach zawartych w klasycznej już dzisiaj rozprawie H. Zoll-Adamikowej. Wierność pierwowzorowi bywa jednak niekiedy zbyt daleko posunięta, o czym świadczy na przykład porównanie uwag na temat lokalizacji cmentarzysk na tle szaty roślinnej. H. Zoll-Adamikowa (1979, s. 31) w obszernym poświęconym tej kwe-

stii wywodzie stawia między innymi pytanie: *czy rzeczywiście cmentarze od początku sytuowano w lasach, to znaczy, czy w momencie sypania kopców las już istniał w tym miejscu, czy też wyrastał on później, po porzuceniu nekropoli*. *W tej materii najbardziej miarodajną odpowiedź mogą dać badania gleboznawcze i palinologiczne gleby kopalnej pod kurhanami*. W skrótowym ujęciu tego zagadnienia w książce J. Kalagi (s. 94) pojawia się ewidentne naśladownictwo powyższego sformułowania: *trudno jednoznacznie orzec czy kurhany, które obecnie znajdują się w lasach były pierwotnie w nich założone, czy też lasy wyrosły na nekropolach już opuszczonych*. *Odpowiedzi szukać należy w wynikach badań gleboznawczych i palinologicznych gleby kopalnej zachowanej pod nasypami kurhanów*. Niestety, J. Kalaga zaniedbała – a podobnych przypadków odnotowałem więcej w innych miejscach książki – odwołania się do źródła wyrażonej przez siebie myśli.

Pożytek z załączonego do monografii *Spisu miejscowości*, określanego też w drugim tytule zamieszczonym na tej samej stronie (s. 257) jako *Alfabetyczny spis miejscowości wymienionych w rozdziałach I-VI*, nie jest zbyt duży z uwagi na fakt, że przy nazwach na tej liście nie podano stron, na których owe miejscowości występują w tekście książki, nie pełni on zatem oczekiwanej przez czytelnika funkcji indeksu. W wykazie znalazłem kilka błędów. Bachórz leży od czasu ostatniej reformy administracyjnej w powiecie rzeszowskim, nie brzozowskim, jak było do r. 1976. Brzeźnica znajduje się w powiecie dębickim, a nie własnym. Kilkakrotnie wyszczególniona na łamach recenzowanej książki „Koryczna” pow. krośnieński (por. s. 168-170, 243, 257, 259) nosi w istocie nazwę Korczyn. Autorka powieliła „czeski błąd”, który pojawił się w tytule artykułu J. Janowskiego, ale już w tekście nie występuje, co łatwo sprawdzić chociażby w podpisach pod rycinami lub w tytułach dwóch streszczeń obcojęzycznych. Próba przeprowadzenia tego rodzaju kontroli może się nie udać, gdyż w wykazie literatury (s. 243) mylnie podano rok edycji (ma być 1993) i identyfikator tomu czasopisma, w którym ukazał się wspomniany raport J. Janowskiego.

J. Kalaga zestawia w wykazie bibliograficznym obszerną i kompletną – o ile jestem w stanie się zorientować – literaturę przedmiotu. Dla zainteresowanych specjalistów warto uzupełnić tę listę o ciekawą, nowszą próbę ujęcia stanu badań nad wczesnośredniowiecznym ciepłym obrządkiem pogrzebowym na Lubelszczyźnie (Kotowicz 2005); oczywiście publikacja ta ukazała się zbyt późno, aby autorka miała szansę ją wykorzystać.

Za dość niezwykłą w początkach XXI stulecia cechą omawianej monografii trzeba uznać brak zarówno obcojęzycznego streszczenia, jak i dwujęzycznych podpisów pod rycinami, tabelami oraz diagramami. Wspomniane podpisy zostały nawet powtórzone w osobnych zestawieniach (s. 263-270), ale wyłącznie w wersji polskiej, co zresztą skłania do postawienia pytania o sensowność tego zabiegu. Niedostępność danych zawartych w recenzowanej pozycji wydawniczej dla specjalistów nieznających mowy polskiej sprawia, że i pod tym względem mamy do czynienia z ogromnym obniżeniem standardów publikacji źródłoznawczej w stosunku do ogłoszonej przed trzema dekadami książki H. Zoll-Adamikowej, tak często przecież wykorzystywanej przez J. Kalagę. Na tym tle praca zmarłej krakowskiej badaczki jaśnieje jeszcze silniejszym blaskiem. Pozwalam sobie zwrócić uwagę na konsekwentne starania H. Zoll-Adamikowej o to, aby przekazywane przez nią informacje na temat źródeł stały się łatwo dostępne dla czytelników spoza świata słowiańskiego (1975, 316-323; 1979, 300-305).

8

Z przedstawionych wyżej ocen wynika niestety, że J. Kalaga nie poradziła sobie z zachowaniem norm postępowania, które obowiązują archeologów, gdy na gruncie swojej dyscypliny badawczej podejmują próbę poszerzenia wiedzy o przeszłości. Zarzuty, które musiały tu zostać postawione, dotyczą zwłaszcza bardzo złego sposobu prezentacji źródeł i niezwracania należytej uwagi na poziom ich wiarygodności. Na szczeblu analizy materiału zabytkowego często pojawiają się w omawianej pracy poważne uchybienia metodologiczne. W strukturze i w treści rozprawy brakuje ładu, występują za to w nadmiarze błędy logiczne oraz merytoryczne. W efekcie istotną część sformułowanych przez autorkę wniosków trzeba uznać za

mało wiarygodne domysły, a niektóre z nich mają charakter jawnie niezgodny z rzeczywistym potencjałem informacyjnym dostępnych dzisiaj danych.

Michał Parczewski

LITERATURA

- Dulinicz M.
2001 *Kształtowanie się Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej. Studium archeologiczne*, Warszawa.
- Fusek G.
1994 *Slovensko vo včasnoslovanskom obdobi*, Nitra.
- Janowski J.
1993 *Ogólny komunikat o badaniach wczesnośredniowiecznego ciałopalnego cmentarzyska w Czarnorzekach-Koryczynie* [właściwie: Czarnorzekach-Koryczynie] gm. Korczyn, woj. Krosno, „Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za lata 1991-1992”, Rzeszów-Krosno-Tarnobrzeg, 217-224.
- Kotowicz P.
2005 *Stan i potrzeby badań nad wczesnośredniowiecznym obrzędkiem pogrzebowym na terenie województwa lubelskiego*, „Archeologia Polski Środkowoschodniej”, t. VII, Lublin, 156-172.
- Musianowicz K.
1982 *Ciałopalny grób ze Starej Wsi-Ludwinowa, woj. siedleckie, na tle wczesnośredniowiecznych pochówków z VI-IX w.*, „Światowit”, t. XXXV, 115-126.
- Parczewski M.
1988 *Początki kultury wczesnosłowiańskiej w Polsce. Krytyka i datowanie źródeł archeologicznych*, Wrocław.
- Zoll-Adamikowa H.
1975 *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski. Cz. I. Źródła*, Wrocław.
1979 *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski. Cz. II. Analiza. Wnioski*, Wrocław.

Adres Autora:

Prof. dr hab. Michał Parczewski
Instytut Archeologii UJ
ul. Gołębia 11
31-067 Kraków

